



Ania Biernacka

Młodzież też chce pracować

Zaczął się już drugi i, niestety, ostatni miesiąc wakacji. Dziwnym trafem rok szkolny ciągnie się jak prawdziwy włoski makaron, a wakacje przelatują tak szybko, że nim się człówek spostrzeże, już znówu siedzi w szkolnej ławce i wzdycha z nostalgią, patrząc na zachodzące słońce za oknem!

Choć lato niemal zawsze zapisuje się w pamięci pod postacią urzekających wspomnień, to jednak nie każdy spędza wakacje tylko na wypoczynianiu, wiele nastolatków chciałoby iść w tym czasie do pracy... i tu zaczyna się problem. Osoby w wieku 16, 17 lat zarabiałyby pieniądze z taką samą chęcią jak ich o rok czy dwa starsi koledzy, a tu okazuje się, że wiek stanowi poważną przeszkodę nie do przeskokowania! Nie mogą pracować w barach szybkiej obsługi, dorabiać sobie na stacji benzynowej, czy stać za ladą w sklepie, bo są niepełnoletni. Jedynym proponowanym i powszechnie akceptowanym rozwiązaniem wydaje się roznoszenie ulotek, co jest zajęciem nieadekwatnie męczącym w stosunku do zarobków, bo z tego, co się orientuje, otrzymuje się kilka groszy za ulotkę, co sprawia, że po całym dniu w słońcu i upale, spędzonym na wciskaniu znicier-pliwionym przechodniom ulotek do rąk, które niechybnie wylądują w koszu, nieprzeczynane; stać młodego człowieka zaledwie na loda.

A wcale nie musi tak być! Na jednym z portali internetowych poświęconych prawu, znalazłam taką oto informację: „Na mocy art. 26 ustawy z 9 lipca 2003 roku o zatrudnianiu pracowników tymczasowych niepełnoletni mogą być zatrudniani przez agencje pracy tymczasowej na umowy cywilnoprawne (np. na umowę zlecenie). Niepełnoletnie osoby w rozumieniu ustawy to takie, które są między 16 a 18 rokiem życia. Zgodnie z przepisami kodeksu pracy, o zatrudnianiu młodocianych w celu innym niż przygotowanie zawodowe, tacy pracownicy mogą wykonywać tylko lekkie prace. Nie mogą natomiast być zatrudnieni w porze nocnej, a wymiar ich czasu pracy musi uwzględnić obowiązkowo szkolne (praca

i czas nauki nie mogą przekroczyć 8 godzin dziennie)”. Czy ta ustawa nie wyjaśnia jasno i wyraźnie, że zatrudnienie niepełnoletniej osoby na niepełny etat jest zgodne z prawem i jak najbardziej możliwe? W większych sklepach (pomijając spożywcze) godziny otwarcia to czas pomiędzy godziną dziesiątą a osiemną, a to jest właśnie wspomniane w artykule dwudziestym szóstym-osiem godzin, który małoletni może śmiało pracować!

Dlaczego więc polscy pracodawcy są tak niechętni przyjmowaniu nastolatków do pracy? W innych krajach osoby w tym wieku pracują w sklepach, recepcjach, kinach, rozwożą pizzę (skuter można prowadzić nie posiadając prawa jazdy)..., a u nas zamyka się młodzieży niemal wszystkie drogi!

A przecież praca uczy odpowiedzialności, systematyczności, to także możliwość zdobycia przydatnego na przyszłość doświadczenia zawodowego... Najczęściej jednak jest tak, że osób niepełnoletnich pracodawcy zatrudniają nie chęć, tak więc ci, których nie stać na wakacyjny wyjazd (a z chęcią by na niego zarobili), siedzą w mieście i z nudów przychodzą im najróżniejsze pomysły do głowy, nie zawsze mądre i często pod wpływem alkoholu, który wydaje się jedyną dostępną rozrywką. Nie muszą chyba dodawać, że zarobionych własną pracą pieniędzy nie lubimy wydawać lekko i nastolatek dwa razy by się zastanowił nad kolejną puszką piwa, zanim wydałby na nią część swojej pensji.

Może więc, drodzy dorośli, zamiast mówić, jaka to młodzież robiła się okropna i obarczać ją winą za całe zło świata, którego wcześniej nie przydzielono politykom, warto byłoby po prostu... pozwolić jej pracować!

Podobno najprostsze rozwiązania są zawsze najlepsze, a jeden z najbardziej znanych na świecie naukowców, Albert Einstein, już dawno powiedział, że: „Osobowość kształtuje się nie przez piękne słowa, lecz pracą i własnym wysiłkiem”.

Ania Biernacka

Gazeta nasza, jako jedna z nielicznych w Polsce, przez wiele miesięcy bacznie przyglądała się walce polskich rodziców o ich prawa, z niemieckimi urzędami, w naszym przypadku głównie chodziło o urząd do spraw młodzieży Jugendamt. O dyskryminacji, nie tylko Polskich rodziców, pisaliśmy wiele, pisaliśmy również o aktywnej, krytycznej wobec rządu Niemiec postawie Parlamentu Europejskiego. Wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku... niestety.

Pohisch verboten! (Polski Zakazany!) Odbieranie języka-odbieraniem ojczyzny, odbieranie języka-odbieraniem duszy.

Wojciech Pomorski (*mgr Wojciech Leszek Pomorski Prezes/Vorsitzender Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciwni Dyskryminacji Dzieci w Niemczech t.z.*) opowiada od lat o swojej krzywdzie, ale również o krzywdzie tysięcy innych rodziców, którzy podobnie jak On, utracili możliwość rozmawiania ze swoimi dziećmi w rodzinnym języku. Pan Wojciech opowiada wszystkim: dziennikarzom, organizacjom przeciw dyskryminacji, politykom, o krzywdzie, jaka dzieje się rodzicom z rodzimych związków, w których jedna ze stron jest Niemcem/Niemką, a drugim rodzicem jest osoba pochodząca z innego kraju. Pomorski przed trzema laty, po powrocie do swojego domu w Hamburgu nie zastał w nim ani żony, ani dwóch kilkuletnich córeczek. Żona uciekła. Zabrała dzieci. Potem był rozwód i walka o dzieci.

Córki - decyzją sądu rodzinnego - trafiły do matki. Ojcu zezwolono na widywanie dzieci. Spotkania - jak to określono, dla bezpieczeństwa dzieci - miały odbywać się w towarzystwie urzędnika Jugendamtu, czyli niemieckiego urzędu do spraw młodzieży i w języku niemieckim, ponieważ zgodnie z pismem, jakie otrzymał Wojciech Pomorski z Jugendamtu: „Należy zauważyć, że z przyczyn fachowo-pedagogicznych nie jest w interesie dzieci, żeby kontakt z nimi (...) odbywał się w języku polskim.” (sic!) Sami zatem rozumiecie, że na takie

dictum żaden odpowiedzialny rodzic nie może wyrazić zgody.

Mimo tego, że sprawą wydanego przez Jugendamt zakazu używania języka polskiego zajęła się wkrótce niemiecka organizacja rodzin dwunarodowych oraz polski konsulat, a nawet niemieckie media, do dzisiaj Pan Wojtek nie może rozmawiać z córeczkami. Dlaczego urzędnicy owej małej stałej organizacji (Jugendamt został założony przez nazistów) uznali, że znajomość polskiego może mieć niekorzystny wpływ na rozwój dziecka? Czyżby tylko ze względu na obecność niemieckiego nadzoru podczas spotkań z dziećmi zabroniono używania języka polskiego? Okazuje się że NIE! Zostało niezbicie ustalone, iż urząd dysponował polskojęzycznymi pedagogami, którzy mogli nadzorować spotkania Pomorskiego z dziećmi.

Smaczku sprawie dodaje fakt, iż Jugendamt w wydanym wcześniej przez siebie piśmie pisze coś diametralnie różnego; „dla dzieci korzystny jest rozwój w języku niemieckim”. O co zatem chodzi?

Według Pomorskiego, w mająstacie tego urzędu rozwija się proceder odbierania dzieci rodzicom i przekazywania rodzinom zastępczym za pieniądze. To okazuje się intratne, rodzina zastępcza dostaje bowiem 600 euro na dziecko miesięcznie. W praktyce może ona odłożyć kilkaset euro - uważa Pomorski, i dodaje, że rocznie

KOMUNIKAT

26 lipca 2008 r. około godz. 15 wyszła z domu rodziny w Dobryniu, z zamiarem powrotu do swojego domu w Szydłowicach i dotychczas nie powróciła, nie nawiązała również kontaktu z rodziną:

Maria ŁACIŃSKA
c. Alojzego i Zuzanny
ur. 16.09.1922 r. w Prusach zam. Szydłowice 82
(gmina Lubsza)

Rysopis: średnia budowa ciała, wzrost około 156 cm, waga 60 kg, twarz owalna, włosy szpakowate, długie, spięte w kucyk, oczy piwo-

25 tysięcy dzieci odbieranych jest rodzinom przez niemiecką instytucję. Jugendamt, jak przyznaje Pomorski, jest w Niemczech dość powszechnie nazywany urzędem, który kradnie dzieci.

Zeby zniechęcić zarówno rodziców jak i sprzyjające im media, próbuje się walczyć o swe prawa rodzicom, jak i wszystkim, którzy ich wspomagają, przykleić etykiety pospolitych pieniaczy, a większość spraw sądowych ma spoleczeństwo nie tylko niemieckie, lecz i międzynarodowe utwierdzić w tym przekonaniu.

Poprzez różnorakie działania próbuje się zaszufladkować Pomorskiego, jak i jego przyjaciół, jako ludzi posiadających antyniemieckie fobie. A media, które zajmują się sprawą Pomorskiego i innych, określa się jako media o charakterze nacjonalistycznym (za takie media uznano między innymi tygodnik Wprost i stację telewizyjną Polsat). Doszło do tego, że nawet niemiecka organizacja Vateraufbruch-für Kinder miała wątpliwości, czy działalność polskiego stowarzyszenia nie wynika li tylko z wrogości wobec Niemców, ale przekonała się, że tak nie jest. Jednak - jak mówi sam Pomorski - „Musimy bardzo uważać, by nam nie przypięto takiej etykiety. Każdy nasz krok jest przemyślany, by nie doprowadzić do szkolenia nacjonalistycznej polsko-niemieckiej”.

Paweł Zaleski

tego kraju pod numerem 997.

Ktokolwiek zna miejsce pobytu lub mógłby podać dane dotyczące wymienionej osoby, proszony jest również o kontakt z

Komendą Wojewódzką Policji w Opolu - telefon czynny całą dobę: 077 453 83 41 lub 077 422 22 58 lub najbliższą jednostką Policji na terenie Polski - tel. 997, e-mail : poszukiwani@opolska.policja.gov.pl



W przypadku jakichkolwiek informacji na temat zaginionej prosimy o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Brzegu tel. /077/ 424-00-03 lub z najbliższą jednostką Policji na terenie ca-